

## Interpretacja: od prawdy do wydarzenia

Éric Laurent

Gdy tylko jest mowa o interpretacji, od razu wyłania się nieporozumienie. Binarność między tekstem a jego interpretacją powoduje u nas dezorientację: ulegamy złudzeniu, że istnieje mowa nieświadomego i że domaga się ona jakiegoś metajęzyka – interpretacji. Tymczasem Lacan podkreślał, iż doświadczenie psychoanalizy nie tylko pozwala mu stwierdzić, że metajęzyk nie istnieje, lecz ponadto że owa konstatacja jako jedyna stwarza szansę, by się w tym doświadczeniu połapać. Z tego wypływają dwie zasadnicze tezy. Pragnienie nie jest interpretowaniem, na poziomie metajęzyka, jakiegoś bliżej nieokreślonego, wcześniejszego popędu. Pragnienie – to jego interpretacja. Obie rzeczy są z tego samego poziomu. Do tego należy dodać tezę drugą: «psychoanalizy są częścią nieświadomego, gdyż stanowią punkt jego adresowania się.»<sup>1</sup> Psychoanalizy może trafić w dziesiątkę jedynie wówczas, gdy stanie na wysokości interpretacji, jakiej dokonuje nieświadome, już ustrukturyzowane jak mowa. Trzeba przy tym ustrzec się redukcji tej mowy do mechanicznej koncepcji języka, jaką może przyjmować językoznawstwo. Trzeba [mianowicie] dołączyć do niej topologię poetyki. Funkcja poetyki ukazuje, że mowa nie jest informacją lecz rezonansem; uwydatnia materię, która spaja dźwięk z sensem; nadto zaś – ujawnia to, co Lacan nazwał *materialem*, otaczającym szczelnie znajdującą się pośrodku pustkę.

### *Pustka i podmiot*

Seminaria otwierają się [już od początku] na pytanie o interpretację jako praktykę wydobywania na jaw centralnej pustki mowy. Pierwsze wiersze pierwszego Seminarium wskazują: «Mistrz przerywa ciszę, czymkolwiek – sarkazmem, kopnięciem. Właśnie tak działa mistrz buddyjski, w poszukiwaniu sensu, zgodnie z techniką *zen*. To do samych uczniów należy szukanie odpowiedzi na ich własne pytania. Mistrz nie wykłada *ex cathedra* gotowej nauki – przynosi odpowiedź dopiero wtedy, gdy uczniowie są bliscy jej znalezienia.»<sup>2</sup>

Nie należy się łudzić: powyższe uwagi nie dotyczą jedynie formy, jaką winno mieć, w sensie ogólnym, nauczanie, lecz interpretacji analitycznej w jej praktyce osadzonej mocno w doświadczeniu kuracji. Będzie o tym jeszcze mowa później. Załóżmy więc istnienie związku między interpretacją a tym «czymkolwiek», w jak najszerszym, heterogenicznym rozumieniu; dzięki temu łatwiej nam będzie śledzić rozwój lacanowskiego podejścia do kwestii interpretacji, od początkowego nauczania Lacana aż do momentu, gdy jego ostatnie nauczanie zaprowadzi go do „przejścia na odwrotną stronę interpretacji”, zgodnie z ową problematyką ujmowaną na nowo przez Jacquesa-Alaina Millera. Na najbardziej radykalnym widnokregu tej nowej perspektywy Lacan uzna za właściwe oparcie samej możliwości interpretacji na

<sup>1</sup> J. Lacan, *Position de l'Inconscient* (1964), *Écrits*, Seuil, Paryż, 1966, s. 834.

<sup>2</sup> J. Lacan, *Seminarium, księga I, Les écrits techniques de Freud*, Seuil, Paryż, 1975, s. 7.

nowym wymiarze (*dit-mansion*): heterogenicznym melanzu znaczącego i litery. To ten nowy wymiar – specyficzny wkład psychoanalizy, będący uzupełnieniem funkcji języka o coś, czego nie dostrzegało językoznawstwo, nawet to Jacobsona, mimo że był on szczególnie wyczulony na funkcję poetycką – wiąże interpretację z definicją symptomu jako wydarzenia z ciała. Tak oto interpretacja staje się wydarzeniem „z powiedzenia” [*du dire*], które może zostać wyniesione do godności symptomu czy też, wedle zagadkowego wyrażenia Lacana, może go zgasić. W niniejszym artykule chcemy podążać owym tropem. Zastanowimy się najpierw nad heterogenicznością interpretacji. Następnie scharakteryzujemy przejście na odwrotną stronę interpretacji, by w dalszej kolejności potraktować interpretację jako „*jaculation*” między formą ustną a pisemną. Zakończymy wskazując na niektóre aspekty objawionego w ten sposób nowego wymiaru (*dit-mansion*) z punktu widzenia praktyki oraz na to, jak pozwala on nam krążyć między poszczególnymi poziomami interpretacji, które są uruchamiane w trakcie samego doświadczenia psychoanalitycznego.

### *Interpretacja jako heterogeniczna*

Kiedy Lacan wyodrębnia „cokolwiek” mistrza *zen*<sup>3</sup>, to nie mówi o technice *zen* w ogóle, lecz ma konkretnie na myśli technikę jednego z założycieli szkoły, której wpływ na rozkrzewienie buddyzmu Chan w Japonii był zasadniczy. Ów autor był drogi sercu tego, którego Lacan nazywał swoim „dobrym mistrzem”<sup>4</sup>, Paula Demiéville’a. Opublikował on w 1947 roku swe kapitalne studium, „duchowe zwierciadło”, na którym oprze się Lacan. Sinolog potrafiący czytać sanskryt i specjalizujący się w buddyzmie, Demiéville był tym, który zdefiniował różnicę między buddyzmem indyjskim i chińskim, przeciwstawiając indyjski gradualizm chińskiemu subityzmowi<sup>5</sup>. Kładziony w buddyzmie Chan Linjiego nacisk na nagłe wytworzenie się pustki w wyniku gwałtownego pęknięcia jest charakterystycznym przykładem owego subityzmu. W tym sensie lacanowskie odniesienia do rozbłysku [*éclair*] zawdzięczają tyleż przebłyskowi pustki Linjiego co heraklitejskiemu przebłyskowi Heideggera. Jacques-Alain Miller kładł nacisk na tę stronę nauczania Lacana, który chciał «dać się w ten sposób prowadzić literze Freuda aż do *przebłysku*, którego ona wymaga, nie umawiając się z nią z góry, nie cofać się przed znajduwaną na koniec pozostałością wyjściowej enigmy, a nawet nie uznać, że ma się sprawę z głowy wraz z wyczerpaniem metody posuwania się naprzód z zadziwieniem, przy pomocy której się w to wchodziło»<sup>6</sup>.

Wolno nam powiązać interwencję mistrza *zen*, mającą na celu uwolnienie praktykującego od jego myślowych nawyków, z interpretacją psychoanalityczną

---

<sup>3</sup> *Ibid.*

<sup>4</sup> J. Lacan, *Seminarium, księga X, L'angoisse*, Seuil, Paryż, 2004, s. 261.

<sup>5</sup> J.-P. Diény, Paul Demiéville (1894-1979) *in*: *Écolepratique des hautesétudes*, 4ème section, Livret 2. Rapport sur les conférences des années 1981-1982, s. 23-29.

<sup>6</sup> J. Lacan, *Écrits, op. cit.*, s. 364.

poprzez *dit* ('powiedziane') Lacana, że interpretacja ma celować w obiekt, zwłaszcza [ujmowany] na sposób pustki. «Każdy wie, że ćwiczenie *zen* ma jednak jakiś związek, choć nie wiadomo dokładnie, co to znaczy, z podmiotową realizacją jakiejś pustki.»<sup>7</sup>

Położenie nacisku na przebłysk podkreśla, że nasz stosunek do czasowości jest o wiele głębszy niż opis stosunku do czasu, czy to będzie chodziło o liczbę sesji, czy o ich długość. Co do owej kwestii przebłysku, obok wersji *zen* inną najbardziej rozwiniętą wersją jest przebłysk heideggerowski, nawiązujący do aforyzmu Heraklita<sup>8</sup>: „*Les tous, l'éclair les régit*” ('wszystkimi rzeczami rządzi przebłysk') – tak to brzmi w jednym z przekładów. To jedno przynajmniej zaznaczmy: przebłysk nie jest częścią „wszystkich rzeczy”, sam nie jest bytem [*étant*], o jednym więcej w stosunku do innych bytów; jest światłem umożliwiającym mu bycie ujrzany (odróżnionym). Na widnokreśgu analizy to jest to, co pozwala rozpoznać każdą rzecz w jej szczególności.

Interpretacja analityczna uwzględnia tę heterogeniczność, nie koncentrując się jedynie na mówieniu czy na wypowiedzeniu. Oprócz wielości swoich podstaw, ma się kierować poszukiwaniem efektu prawdy rozumianego jako pęknięcie. Jej „cokolwiek” nie powinno być zatem brane w sensie jakiegokolwiek interwencji psychoanalityka; [to za mało, gdyż] powinien on dążyć do wytworzenia efektu pęknięcia jakiejś prawdy, która nie jest ani prostą *adequatio*, ani dowolną produkcją sensu. A przy tym trzeba jeszcze, by brał on pod uwagę aporie takiego podejścia.

To dlatego Lacan w latach pięćdziesiątych interesuje się rozważaniami heterodoksyjnego psychoanalityka angielskiego, Edwarda Glovera, z lat trzydziestych, posługując się jego wywodami na temat efektu nieściślej (nieprawidłowej) interpretacji. «Artykułem na ten temat, który radzę wam przeczytać, jest artykuł Glovera pod tytułem *Therapeutic effects of the inexact interpretation...* Sprawa jest szalenie ciekawa, to przywiodło Glovera do nakreślenia ogólnej sytuacji wszystkich pozycji zajmowanych przez tego, który występuje z pozycji konsultanta wobec jakiegokolwiek zaburzenia. Czyniąc to, generalizuje; rozciąga pojęcie interpretacji na wszelkie artykułowane stanowiska konsultowanego i sporządza skalę obejmującą te [rozmaite] pozycje lekarza względem chorego. Jest w tym antycypowanie relacji lekarz-pacjent.»<sup>9</sup> Glover jest wyczulony na aporie dróg interpretacji, jednak nie uwzględnia wprowadzenia w funkcję miejsca prawdy jako takiego. Płynem flogistycznym jest tutaj sens – taki, jaki zdaje się wypływać z relacji między istotami ludzkimi w sposób spontaniczny, bez żadnego punktu oparcia ani zasady. «Ta waga znaczącego w lokalizowaniu prawdy analitycznej uwidacznia się niczym znak wodny tam, gdzie dany autor wziął się, by w definiowaniu aporii brać pod uwagę całokształt powiązań doświadczenia. Warto poczytać Edwarda Glovera, by zdać sobie sprawę z ceny, jaką płaci on za brak tego parametru [*terme*] – bo oto, co się tyczy artykułowania najbardziej istotnych odniesień, on odnajduje interpretację wszędzie, wobec braku możliwości zatrzymania jej w jakimkolwiek

<sup>7</sup> J. Lacan, *Seminarium XIII*, „L'objet de la psychanalyse”, niepubl.

<sup>8</sup> Cf. M. Heidegger, *Logos*, tłum. J. Lacan, s. 59-79.

<sup>9</sup> J. Lacan, *Seminarium, księga V, Les Formations de l'inconscient*, Seuil, Paryż, 1998, s. 458-459.

miejscu, nie wyłączając kwestii najbardziej banalnych, jak lekarskie skierowanie... Tak pojmowana interpretacja staje się czymś w rodzaju flogistonu: obecnego we wszystkim, co się rozumie, czy to słusznie, czy opacznie.»<sup>10</sup>

Wobec [niepomiernego] rozrostu sensu, Glover zdawał sobie sprawę, że binarność prawda/fałsz nie może mieć zastosowania do psychoanalizy. «Kiedy pan Glover mówi o interpretacji ‘ściślejszej’ lub ‘nieściślejszej’, to czyni tak zapewne wyłącznie w celu uniknięcia owego wymiaru prawdy ... trudno bowiem mówić o interpretacji ‘fałszywej’ ... czasem jednak nie trafia się nią jak kula w płot... A to dlatego, że prawda potrafi być nieustępliwa i że jakkolwiek jest ona ‘nieściśła’, gdzieś przecież po drodze się ją pogłaskało.»<sup>11</sup> Jednak tym, co Lacan szczególnie uwydatnia, jest [po pierwsze] fakt, że poziom opozycji prawda/fałsz – niewystarczający, by móc kwalifikować to, o co chodzi w doświadczeniu analitycznym – jest pozostawionym miejscem prawdy jako tego, co może zrobić dziurę, uczynić pustkę w dyskursie, a [po drugie] fakt, że to miejsce zostaje zajęte przez psychoanalityka dającego zielone światło dla „dyskursu wolnych skojarzeń”, który Lacan oczyszcza z historycznie konotowanego terminu „skojarzenia”, aby nazwać go po prostu *wolnym* dyskursem.

«W tym dyskursie analitycznym mającym służyć jako sidło zastawione na prawdę to odpowiedź-interpretacja, interpretacyjna, reprezentuje prawdę, interpretację... jako *możliwą* tam właśnie... Wolny dyskurs, którego sobie zażyczyliśmy, ma za zadanie *zrobić dla niej miejsce*. Nie ma on na celu niczego innego niż *zostawienie specjalnego miejsca*, aby zapisywała się tam... owa interpretacja: miejsca zarezerwowanego dla prawdy. Jest to właśnie to miejsce, które zajmuje analityk. Zwracam wam uwagę, że on je zajmuje, a nie że tam stawia go pacjent! Na tym polega walor [*intérêt*] mojej definicji przeniesienia... Postawiony jest w pozycji zakładanego podmiotu wiedzy.»<sup>12</sup>

Tak więc interpretacja analityczna jest „złapana” między zakładaną wiedzą o tym, czym jest tajemnicza nić łącząca nieświadome z *jouissance*, a faktyczną próżnią, o wytworzenie której chodzi. «A to oznacza, że on sam jest między dwoma krzesłami, między fałszywą pozycją bycia zakładanym podmiotem *wiedzy* (czym wie doskonale, że nie jest) a tą, która jest determinowana potrzebą prostowania efektów owego *założenia* ze strony podmiotu – a to w imię prawdy. Oto w jakim sensie przeniesienie jest źródłem tego, co zwie się oporem.»<sup>13</sup>

Interpretacji generującej bez żadnych ograniczeń zrozumiałą sens przeciwstawia Lacan efekt prawdy w interpretacji jako odsyłającej do zasadniczej pustki, pierwotnej nieobecności. Interpretacja odnajduje tym samym swój fundament w postaci ponownego osadzenia [jej] w znaczącym tego, co Lacan zgoła niebanalnie nazywa *życiem*. «Znaczenie wyłania się z życia w nie większym stopniu niż flogiston wydostaje się, podczas spalania, z ciała. Raczej należałoby mówić o nim jako o kombinacji życia z atomem O znaku [Lacan precyzuje w przypisie: O należy

---

<sup>10</sup> J. Lacan, *Écrits*, op. cit., s. 593.

<sup>11</sup> J. Lacan, *Seminarium XIV*, „La logique du fantasme”, lekcja z 21 czerwca 1967, niepubl.

<sup>12</sup> *Ibid.*

<sup>13</sup> *Ibid.*

czytać „zero”], jako tego, który konotuje przede wszystkim obecność *lub* nieobecność, wnosząc zasadniczo łączące je *i*, gdyż konotując obecność/nieobecność, ustanawia obecność na tle nieobecności oraz konstytuuje nieobecność w obecności.»<sup>14</sup> I jako figurę tego inauguracyjnego momentu powiązania miejsca Zero pozycji podmiotu – włączonego w znaczący – z życiem, ukazuje nam Lacan grę *Fort-Da*. «Punkt inseminacji jakiegoś porządku symbolicznego, który istnieje przed pojawieniem się podmiotu-dziecka i podług którego przyjdzie mu się strukturyzować.»<sup>15</sup>

Lacan konkluduje swój wywód zaznaczając, że mimo wszystko heterogeniczność interpretacji nie pozbawia jej tak do końca jej reguł. Nie jest tak, że możliwe jest tutaj „wszystko i cokolwiek”. Jeśli już, to jest to takie cokolwiek, które musi celować w pustkę pierwszej nieobecności utraconego obiektu. Towarzyszy mu szczególny znak [w postaci] znamienia pobranego z życia, a znaczy ono miejsce jakiegoś nie-obiektu, który Lacan nazwie wkrótce *przedmiotem a*. «Darujemy sobie podawanie reguł interpretacji. Nie żeby nie mogły one zostać sformułowane, jednak [rzecz w tym, że] ich formuły implikują procesy, co do których nie można uznać, że są znane.»<sup>16</sup> Refleksje, które snuje on na marginesie „Kierowania kuracją”, dotyczą relacji między heterogenicznością interpretacji a jej konkretnym celowaniem w pustkę podmiotową – pamiątkę po śladzie *jouissance* pozostawionym przez pierwotny utracony obiekt, przez niemożność identycznego powtórzenia przygodnego spotkania ze *jouissance*. Ta, wraz ze swą porażką „chybionego spotkania”, wyłącznie będzie mogła się powtarzać. Oto psychoanalityczna wersja pustki buddyjskiej tudzież próżni, o wytworzenie której chodzi w doświadczeniu.

#### *Od interpretacji-tłumaczenia do interpretacji-cięcia*

To w powiązaniu między interpretacją heterogeniczną a wyjściową pustką sytuuje się w nauczaniu Lacana przejście między interpretacją nadającą sens a jej odwrotną stroną. Problematykę tę zdefiniował Jacques-Alain Miller w swym głośnym artykule przeciwstawiając interpretację-tłumaczenie interpretacji asemantycznej, która odsyła wyłącznie do nieprzeniknionego [wymiaru] *jouissance*. Puste miejsce nie jest już pozostawioną białą plamą. Znajduje się odtąd na pierwszym planie. «Nie w tym rzecz, czy sesja jest długa czy krótka, wypełniona milczeniem czy rozgadana. Albo sesja jest jednostką semantyczną, tj. taką, gdzie S2 punktuje opracowanie - urojenie w służbie Imienia-Ojca (wiele sesji tak właśnie wygląda). Albo też sesja analityczna jest jednostką asemantyczną przyprowadzającą podmiot z powrotem do nieprzeniknioności jego *jouissance*. A to zakłada, że zanim zostanie domknięta, musi wcześniej zostać przecięta.»<sup>17</sup> Odtąd zasadnicza biegunowość zachodzi nie między sensem a prawdą jako dziurą, lecz między obiema

---

<sup>14</sup> J. Lacan, *Écrits*, *op. cit.*, s. 594.

<sup>15</sup> *Ibid.*

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 594-95.

<sup>17</sup> J.-A. Miller, „L'interprétation à l'envers”, *La Cause freudienne*, nr 32, Navarin, Paryż, 1996.

stronami *jouissance*: tym, co jest pustym miejscem w dyskursie i co go dziurawi, ale [co z drugiej strony] narzuca się w swej zwartej nieprzeniknioności.

Ta nowa biegunowość daje się uchwycić w swym pełnym rozwoju jedynie o ile zerwało się z iluzjami – nie tylko międzypodmiotowości, ale i dialogu. To jest to, co Jacques-Alain Miller uwydatnia w swej inwencji, mianowicie w pojęciu *apparole* rekonfigurującym postępy ostatniego nauczania Lacana. «*Apparole* jest monologiem. Owo zagadnienie monologu prześladuje Lacana lat siedemdziesiątych: przypominanie, że mówienie jest nade wszystko monologiem. Proponuję tu *apparole* jako pojęcie, które odpowiada temu, co dochodzi do głosu w Seminarium *Encore*, kiedy Lacan retorycznie pyta: *Czy lalangue służy przede wszystkim dialogowi?* To doprawdy rzecz co najmniej wątpliwa.»<sup>18</sup>

Jeśli dotykane aspektów pragmatycznych w odniesieniu do *lalangue* jest nie na miejscu, to dlatego, że *lalangue* trzyma sztamę ze *jouissance*. «Co odpowiada formule, którą Lacan daje w Seminarium *Encore*: „*Tam, gdzie to mówi, tam czerpie to jouissance*”. A w tym kontekście znaczy to: *czerpie jouissance z mówienia.*»<sup>19</sup> O ile interpretacja semantyczna chciała podbijać stawkę [*faire relance*], o tyle interpretacja stojąca wobec *jouissance* dąży, przeciwnie, do *non-relance*. «Musi być jakaś granica autystycznego monologu *jouissance*. I uważam za bardzo oświecające powiedzenie, że *granice ustanawia interpretacja analityczna*. W odróżnieniu od tego, interpretacja ma nieograniczony potencjał.»<sup>20</sup> Nieograniczony potencjał wolnego dyskursu nie stawia *jouissance* innych granic prócz granicy zasady przyjemności. Czym innym jest granica interpretacji. «*Mówienie czegokolwiek prowadzi zawsze ku zasadzie przyjemności, ku Lustprinzip*. To znaczy: tam, gdzie to mówi, tam czerpie to *jouissance*. Jest to komentarz *ça (Es)*. Głównie dzięki temu, że bierze się w nawias zakazy, zahamowania, przesady itd. Kiedy zaczyna się to naprawdę kręcić na tym poziomie, jest w tym satysfakcja z mówienia.»<sup>21</sup> Oto więc Jacques-Alain Miller wyznacza interpretacji nowy cel i kierunek. W miejsce odwoływania się do zasady przyjemności z jej nieograniczonymi możliwościami trzeba wprowadzić jako ograniczenie modalność niemożliwego. «To wskazuje, jakie mogłoby być miejsce interpretacji analitycznej jako biegnącej po ‘stoku nachylonym odwrotnie’ do zasady przyjemności. Należałoby sformułować, po linii tego, co zostało niegdyś zasugerowane przez Lacana... [teżę] że interpretacja analityczna wprowadza niemożliwe.»<sup>22</sup> Przez wprowadzenie tej modalności zrywającej z „wolnym skojarzeniem” mówienia, oraz uczynienie miejsca dla «pewnego *to nic nie znaczy*»<sup>23</sup>, interpretacja, przechodząca przez mówienie, przechodzi na stronę pisania, jedynego zdolnego udźwignąć dziurę sensu i niemożliwe. «Na podobieństwo formalizacji,

---

<sup>18</sup> J.-A. Miller, „Le monologue de l’*apparole*”, *La Cause freudienne*, n°34, Navarin, Paryż, 1996.

<sup>19</sup> *Ibid.*

<sup>20</sup> *Ibid.*

<sup>21</sup> *Ibid.*

<sup>22</sup> *Ibid.*

<sup>23</sup> *Ibid.*

interpretacja ... jest po stronie pisma raczej niż po stronie mówienia. W każdym razie powinna ona się dokonywać w zażyłej relacji z pismem, jako że formalizacja zakłada pisanie.»<sup>24</sup>

Problematyka interpretacji a-semantycznej wprowadza jakiś hybrydowy wymiar między znaczącym a literą, gdy tymczasem Lacan na pewnym etapie swego nauczania traktuje je jako przeciwstawne. Zdaje ona sprawę z tego, iż doszedł on do punktu, w którym zaczyna traktować interpretację i mówienie jako będące we wzajemnej opozycji. „Interpretacja analityczna ... dociera skuteczniej niż mówienie. Mówienie jest przedmiotem opracowania dla analizanta. Ale jak to jest z efektami tego, co mówi analityk? – bo on mówi. Stwierdzenie, że przeniesienie odgrywa w tym jakąś rolę, nie jest czymś błahym, ale też niczego nie wyjaśnia. A należałoby wyjaśnić, jak interpretacja dociera, oraz to, że niekoniecznie implikuje ona wypowiedzenie.»<sup>25</sup>

#### *A-semantyka i to było zapisane*

Nieświadome freudowskie, mówi dalej J.-A. Miller, «owo nieświadome, które Lacan przetłumaczył za pomocą terminu *zakładany podmiot wiedzy*, jest strukturalną iluzją: złudzeniem, że przeszłość jako składająca się ze wszystkiego tego, co było terażniejszością ... istniała jeszcze przed doświadczeniem terażniejszości.»<sup>26</sup> Zakładany podmiot wiedzy, to taka strukturalna iluzja, w której to, co się mówi, odsyła do przeszłości, do tego, co miało miejsce, jak gdyby istniało jeszcze przed doświadczeniem sesji analitycznej, przed mówieniem. Tę myśl uchwycimy tak, jak czyni to Jacques-Alain Miller – w jej maksymalnej sile! Chodzi w naszej interpretacji o to, aby związaną z łańcuchem znaczącym iluzję zakładanego podmiotu wiedzy przekształcić, pokazując, że owa iluzja zasadza się na nowym, oryginalnym trybie działania (*régime*) instancji litery: na „to było zapisane”.

W pierwszym nauczaniu Lacana interpretacja była tym, dzięki czemu uzyskiwałem dostęp do wymazanych rozdziałów mej historii, do tego, co było w tych rozdziałach zapisane. W swym drugim nauczaniu Lacan rezygnuje z tego odniesienia do historii, aby zachować jedynie odniesienie do „to było zapisane”. Efekt „zakładania wiedzy” – jego uogólnienie – powinien być utrzymany wychodząc od potęgi owego „to było zapisane”. Wyłania się z tego nowa koncepcja interpretacji: «Interpretacja, której istotą jest gra homofonicznych słów, jest odesłaniem mówienia do pisma, tj. odesłaniem każdej terażniejszej wypowiedzi do jej inskrypcji, jej wypowiedzenia przez zakładany podmiot wiedzy.»<sup>27</sup>

Gdy więc chodzi o stosunek do wypowiedzenia, przechodzimy z trybu „zakładanego podmiotu wiedzy” do trybu „to było zapisane w dwuznaczności”, dzięki

---

<sup>24</sup> *Ibid.*

<sup>25</sup> J. Lacan, *Seminarium XXII*, „R.S.I.”, lekcja z 11 lutego 1975. Tekst ustalony przez J.-A. Millera, *Ornicar?* nr 4, s. 95-96.

<sup>26</sup> J.-A. Miller, „Introduction à l'érotique du temps”, *la Cause freudienne*, nr 56, Paryż, Navarin, marzec 2004, s. 77.

<sup>27</sup> *Ibid.*

nowej koncepcji interpretacji w drugim nauczaniu. Interpretacja jako homofonia (pierwsze nauczanie) zostaje pochwycona w uogólnienie dwuznaczności, zakładające odsyłanie do „to jest zapisane”. Przywołuje ona wielce złożoną relację między mówieniem a pismem. W Seminarium XXIII Lacan wyłożył koncepcję pisma jako będącego oparciem dla mówienia; nie ma wcale zamiaru podążać za Jacquesem Derridą z jego ujmowaniem pisma jako dźwięku, wątku, śladu. Lacan posługuje się pismem i definiuje je wychodząc od doświadczenia analitycznego, które odsyła mówienie do pisma, do uogólnionej strukturalnej iluzji owego „to było zapisane”. Buduje pewną literalność, pewien stosunek do instancji litery, wychodząc od doświadczenia. «Interpretacja znaczy zawsze: „*źle przeczytałeś to, co było napisane*”. W tym sensie interpretacja jest jakimś prostowaniem odczytywania zakładanej wiedzy i implikuje, że mówienie samo [też] jest jakimś czytaniem, że sprowadza je z powrotem do „oryginalnego tekstu”»<sup>28</sup>.

W Seminarium XXIII Lacan pokazuje, jak do węzła RSI, do tej trójwymiarowej litery, przyczepiają się pewne znaczące, jak znajdują w tym piśmie oparcie. Jego konstrukcja przypadku Joyce’a jest zapisem lapsusu węzła. I my w podobny sposób wprowadzamy to pismo do gry jako punkt oparcia, ilekroć dajemy podmiotowi zrozumieć jakąś dwuznaczność ukazującą rozstęp między mówieniem a pismem. Nie chodzi już tylko o S1 i o S2, o oparcie w S2 celem nadania S1 sensu (posługujemy się nim wtedy, gdy możliwe jest wykorzystanie potęgi łańcucha interpretacyjnego, S1 " S2). Chodzi także o to pismo-oparcie, które wydobywa najrozmaitsze rejestry dwuznaczności, które poszerza pole możliwych interpretacji, jak też kierunek naszego działania.

Podmiot przekreślony, identyfikowany dzięki strzałce czasu, „ten, który podtrzymuje wszystkie paradoksy *teraz*”, nie umie siebie sytuować i usiłuje zatykać dziury braku-bycia [*manque-à-être*] pasjami bycia: nienawiścią, miłością. I są pasje duszy, to znaczy pasje przedmiotu *a*, ciała dotkniętego *jouissance*. Interpretowanie „to było zapisane” następuje gdzieś w rejestrze «patosów duszy: [...] fluktuacje ‘stanów duszy’ (nastrojów), z ich trwaniem, z ich substytucjami, z marginesem, który jest zostawiony podmiotowi po to, aby je podtrzymywał albo usiłował je zneutralizować.»<sup>29</sup> Interpretować, to znaczy czytać w tym marginesie oraz, interweniując, oddziaływać na ten margines.

W tym sensie wytwarzanie przebłysku interpretacyjnego powinno być formułowane w liczbie mnogiej. Przebłyski *nieświadomych*, przebłyski istoty mówiącej obejmują nie tylko przebłysk, który rodzi się pod wpływem łańcucha znaczącego. *Przebłysk rządzi nimi wszystkimi*, przebłysk rządzi wszystkimi znaczącymi w zwartym łańcuchu. Na koniec analizy łańcuch ten rozpada się na luźne części, jak wskazuje J.-A. Miller, S1, S1, S1: na rój [elementów], którego nic już nie spaja, nie komasuje w łańcuch, rój przywrócony zasadniczej przypadkowości. Przebłysk jest także wydarzeniem z ciała, które naznaczyło LOM<sup>30</sup>, który ma ciało i

---

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 78.

<sup>29</sup> *Ibid.*, s. 85.

<sup>30</sup> wyrażenie homofoniczne z *l'homme* = człowiek (*uwaga tłumacza*).



cierpi z tego powodu. Wydarzenie ze *jouissance*, naznaczające nagle to ciało jakby rozżarzonym żelazem, jest również jakimś przeblyskiem, ale różnym od tamtego. Jak ukazuje Lacan w Seminarium XXIII, przeblysk wydarzenia z ciała wprowadza w byt ciała dwuznaczność, szczelinę, niekiedy tylko na jedno mgnienie oka. À propos fenomenów wiary i radykalizacji – mówi się np. o *radykalizacji „ekspresowej”*: chwilę wcześniej nie był zradykalizowany, a chwilę później jest –*jeszcze trochę, a wybuchłaby bomba...* Co się tyczy w szczególności wiary, podmiot trzyma się na jednej nitce: wiara jest związana z jednej strony z łańcuchem znaczącym i z Idealem, a z drugiej strony z rejestrem wydarzeń z ciała. Te dwa systemy interpretacji, ze swymi nieskończone zróżnicowanymi rejestrami, stanowią kamień probierczy, drogowskaz dla naszej praktyki.

### *Interpretacja jako jaculation*

*Dire* analityka, odpowiadające na *dire* nieświadomego [które] staje się hybrydowe, nazwał Lacan „*jaculation*”<sup>31</sup>. «Już to, co wysuwamy wraz z węzłem boromejskim, przeczy obrazowi konkatenacji. Dyskurs, o który chodzi, nie tworzy łańcucha [...] Tym samym powstaje pytanie, czy efekt sensu, w swoim realnym, wynika z użycia słów czy z ich *jaculation*. [...] Sądzone, że to słowa „docierają” (oddziałują swoim przekazem). Tymczasem jeśli zadamy sobie trud wyodrębnienia kategorii znaczącego, to zobaczymy wyraźnie, że *jaculation* zachowuje jakiś sens dający się wyodrębnić.»<sup>32</sup> Chcąc przechować ten związek efektu sensu, który pozostaje, a przy tym nie wierząc w skuteczność „docierania” wypowiedzenia, Lacan wysuwa tezę o istnieniu jakiegoś realnego efektu sensu. «Efekt sensu wymagany od dyskursu analitycznego nie jest wyobrazeniowy. Nie jest też symboliczny. Musi on być zatem realny. Tym, co zaprzęta mnie w tym roku, jest myślenie, jakie może być owo realne efektu sensu.»<sup>33</sup> Ta interpretacja nie jest z porządku tłumaczenia, polegającego na dodaniu jakiegoś znaczącego „dwa” do znaczącego „Jeden”. Nie dąży ona do konkatenacji, czyli do wytworzenia łańcucha znaczącego. Ma na względzie nowy cel zaciskania węzła wokół zdarzenia z ciała oraz inskrypcji, którą można zapisać (*a*), w jej nowym zastosowaniu. «Słynne pojęcie litery, wprowadzone po to, by wznieść się ponad dychotomię znaczącego i przedmiotu.»<sup>34</sup>

Lacan już wcześniej posłużył się owym terminem *jaculation*, aby zdać sprawę z siły tekstu poetyckiego, czy to Pindara<sup>35</sup>, czy Anioła Ślązaka i jego *mistycznych*

---

<sup>31</sup> Od dawna znany był w literaturze francuskiej przymiotnik „*jaculatoire*”, odnoszący się do aktów strzelistych (*uwaga tłumacza*).

<sup>32</sup> J. Lacan, *Seminarium XXII*, „R.S.I.”, *op. cit.*, s. 96-97.

<sup>33</sup> *Ibid.*

<sup>34</sup> J.-A. Miller, „Biologie lacanienne et événement de corps”, *La Cause freudienne*, nr 44, 2000.

<sup>35</sup> J. Lacan, *Seminarium, księga VIII, Le transfert*, Seuil, Paryż, 2001, lekcja z 21 czerwca 1961, s. 433. Lacan mówi tam o „słynnym akcie strzelistym Pindara”.

aktów strzelistych<sup>36</sup>. Innym razem czyni on z *Poordjeli* Serge'a Leclaire'a – będącej jakąś formalizacją poza sensem, uczynioną z elementów składowych fantazmatu – «sekretną *jaculation*, formułę euforyczną, onomatopeję»<sup>37</sup>, podobnie, jak czyni *jaculation* z „Fort-Da”. Zaś w Seminarium dotyczącym przedmiotu psychoanalizy sięga raz jeszcze do pierwszych zdań pierwszego Seminarium na temat postępowania mistrza *zen*: «każdy wie, że ćwiczenie *zen* ma jednak jakiś związek, choć nie wiadomo dokładnie, co to znaczy, z podmiotową realizacją jakiejś pustki ... pustki umysłowej, o osiągnięcie której chodzi i która miałyby być [czasem] osiągnięta, owego osobliwego momentu następującego po oczekiwaniu, do którego dochodzi niekiedy za sprawą słowa, zdania, *jaculation* czy nawet wulgaryzmu, zagrania na nosie, kopniaka w tyłek. Nie ulega wątpliwości, że takie gagi czy błazenady mają sens jedynie w przypadku długiego okresu podmiotowego przygotowania [...].»<sup>38</sup> Możemy teraz dodać, że w *zen* Linji był wynalazcą i tym, który potrafił najlepiej praktykować to, co Demiéville tłumaczy jako bekanie. «Bekanie, niemożliwa do podrobienia metoda majeutyki Chan: Lin-tsi uchodzi za tego, który był owej metody najdoskonalszym wirtuozem, jeśli nie wynalazcą.»<sup>39</sup>

Zaktualizowaną wersję tej *jaculation* przedstawił Jacques-Alain Miller – taką, która wydobywa jej istotę. J.-A. Miller uważa, że Lacan wychodzi poza saussurowskie jądro wiążące dźwięk z sensem, odwołując się do głosu. «Wypowiedź jest ujęta w ramy ... dwuelementowej macierzy wypowiedzi i wypowiedzenia, czyniących dwa. Dziś powiedziałbym, że wykrzyknięcie [*vocifération*], z którego czynię trzeci termin po zdaniu i po wypowiedzi, przełamuje podział na wypowiedź i wypowiedzenie. Wykrzyknięcie jest wypowiedzią-wypowiedzeniem jako niepodzielnym.[...] Nie staje ono z dala od kogoś, kto wykrzykuje. A jeśli nie ma kogoś, to mówi się to razem. Innymi słowy, wykrzyknięcie obejmuje swój punkt emisji.»<sup>40</sup> To, co w Seminarium XXII jest nazywane *jaculation* jako określenie na jakiś realny efektu sensu, w Seminarium XXIV staje się *nowym znaczącym*. «Gdy ucieka się on do jakiegoś nowego znaczącego, to w istocie chodzi o taki znaczący, który mógłby zyskać inne zastosowanie, ... o znaczący, który byłby nowym nie tylko dlatego, że dzięki niemu mielibyśmy o jeden znaczący więcej, lecz dlatego, że zamiast być skażonym sennością, ów nowy znaczący powodowałby przebudzenie.»<sup>41</sup> To przebudzenie jest związane z wytworzeniem realnego efektu sensu, rozumianym jako wytworzenie jakiejś podmiotowej pustki. I tak, w swym ostatnim nauczaniu, Lacan dosłownie wyrysowuje węzłem pewną modalność traktowania przerwania *jouissance*

---

<sup>36</sup> J. Lacan, *Seminarium XIII*, „L'objet de la psychanalyse”, *op. cit.*, lekcja z 1 grudnia 1965.

<sup>37</sup> J. Lacan, *Seminarium XII*, „Problèmes cruciaux pour la psychanalyse” (1964-1965), 27 luty 1965, niepubl.

<sup>38</sup> J. Lacan, *Seminarium XIII*, „L'objet de la psychanalyse”, *op.cit.*

<sup>39</sup> Cf. P. Demiéville, *Entretiens de Linji*, Fayard, Paris, 1972, cytow. przez Nathalie Charraud, „Lacan et le Bouddhisme Chan” *La Causefreudienne*, nr 79 (2011/2013), s. 123.

<sup>40</sup> J.-A. Miller, *XVIII*, *Nullibité*, Wykład z 11 czerwca 2008.

<sup>41</sup> J.-A. Miller, „L'orientation lacanienne, Le tout dernier Lacan”, nauczanie prowadzone na wydziale psychoanalizy uniwersytetu Paryż VIII, lekcja z 14 marca 2007, niepubl.

przez *l'Unebévue*. W tym celu przeformułuję klasyczne terminy dotyczące instrumentów operacji psychoanalitycznej: Nieświadome, Przeniesienie, Interpretacja, aby zaproponować nowe terminy: *parlêtre*, akt, *jaculation*, przy czym wszystkie te trzy terminy są poddane logice *Yad'Un*, centralnej *jaculation* w ostatnim nauczaniu Lacana.

### *Od prawdy do pisma*

Pod koniec analizy przychodzi taki moment, w którym to się już nie interpretuje. Pojawia się sen, w którym narzuca się pewne sformułowanie symptomu. Świadczą o tym opowiadania *passee*. Z najnowszych można wskazać na świadectwo Clotilde Leguil. To jakby odpowiednik aksjomatu w teoriach formalnych, z tą różnicą, że aksjomat jest tam na początku, jak powiedzenie [*dire*], które nie daje się interpretować; będzie ono pozostawać poza uniwersum dyskursu, które będzie konstruowane. Tak oto, przy pewnej liczbie aksjomatów, o których nic nie zostanie powiedziane, zaczyna się budować jakieś uniwersum dyskursu, które generuje zdania wywiedzione z aksjomatów. Następnie wszystko staje się przedmiotem interpretowania, wnioskowania, generowane zdania będą mogły podlegać ocenom w kategoriach prawdy/fałszu. Pod koniec miłosnych podchodów do prawdy ma się coś takiego, jak aksjomat – coś, co się zapisuje i o czym niewiele da się powiedzieć. To samo mówi wszystko. Jest to efekt „to mówi wszystko”, będący jak aksjomat. Opowiadanie *passee* Clotilde Leguil<sup>42</sup> kończy się marzeniem sennym, które jest nowym ujęciem wcześniejszych opowiadań o złych wodach, które mogą spowodować śmierć. Te poszczególne znaczenia zagańczają się w literę O. Ale w dodatkowym marzeniu sennym powraca zmarły ojciec, zapisujący numer telefonu i usiłujący zostawić go swojej córce. Z tego numeru telefonu komórkowego pozostają tylko dwie cyfry: o i 1. Tamto O, w którym redukowały się efekty sensu opowiadań o śmierci, ulega tu jeszcze większemu zredukowaniu. To już nie O litery, lecz o cyfry. Dotykamy tutaj atomu znaczenia, przywołanego przez Lacana à propos Glovera. [I to ku niemu właśnie] nastąpiło przejście od O litery: O mogącego konotować *eau* (wodę), która nie nadaje się do picia; O grupy krwi, znaczącego rodowód, zredukowany do jednej litery. Nadto litera O może przeprowadzić podmiot od uczucia ogołocenia [*dénuement*] w momencie, gdy zbliża się rozstanie z analitykiem, do naglącej potrzeby skonkludowania [*dénoement*]. Jedna literka decyduje o zmianie znaczenia. Głębiej, w marzeniu sennym, w którym zmarły ojciec zostawia numer, pod który można do niego dzwonić, przekaz redukuje się do O#1. Jest to radykalna opozycja między niczym a czymś, zapisująca w najbardziej skrótowej formie wszystko to, co rozgrywało się wokół faktu bycia pierwszym dzieckiem, a co przeszło w nad-jaźniowy wymóg bycia pierwszą. Oto ona [tj. owa opozycja], zredukowana do jakiegoś zapisu. Wreszcie o notuje minimalną alternację tego, co może zacząć być [*venir à l'être*]. A zarazem mamy tu ilustrację tezy Lacana, że pod imieniem litery i jej nalegania podstawią się nie tyle grafem, co cyfra – litera matematyczna.

---

<sup>42</sup> Bazuję na dotąd nieopublikowanej wersji owego świadectwa, przedstawionej podczas wieczoru *passee* 21 maja 2019. Jednak dostępne są inne wersje, już opublikowane, pozwalające na prześledzenie całego rozumowania.

Za literą matematyczną stoi opozycja między 0 i 1, opozycja zasadnicza, gdyż znaczy ona inskrypcję tego, co z *jouissance* zawiązuje się wokół 0#1. Tu bierze początek cała topologia, gdzie następnie wokół owego zapisu „owijają się” znaczące. Stwierdzenie, że wszystkie znaczenia napotkane w toku analizy mają ostatecznie zakotwiczenie w 0#1 pozwala zrozumieć to, czego Lacan uczy w Seminarium XXIII, ukazując, jak wszystkie znaczące układają się, artykułują wokół pewnego zapisu. Ten zapis nie jest już transkrypcją mówienia na sposób grafemu; dokonuje raczej transkrypcji tego, co artykułuje się z mówieniem. To zapis węzłów boromejskich, zapis RSI, okrążający dziury traumy w ciele, wokół której zaczynają się przyczepiać, tworząc łańcuch, wszystkie narracje znaczące. Owo nieświadome, które się zawiązuje, jest istotnie nieświadomym, gdyż znajduje się najbliżej traumy, traumatycznego wyłonienia się. To poczynając od tego pierwszego zapisu na ciele zacznie się zawiązywać cała reszta. Widzimy, jak w toku analizy trzeba nam przejść przez poszczególne dwuznaczności mitów podmiotowych, wychodząc od formacji nieświadomego, które równolegle uwidaczniają się, jak mówił Freud, w marzeniu sennym jak w rebusie. Ten tryb zapisywania pozwala na osiągnięcie punktu, w którym od wyobrazeniowego trybu zapisu przechodzi się do zasadniczego punktu węzłowego [*point d'ombilic*]. Jest to połączenie z jakąś traumą, która nie może ulec uwyobraźniowieniu w zapisie marzenia sennego, a która zacznie naznaczać, na podobieństwo 0#1, to, co wyłania się i jawi jako dziura w ciele. Takie szyfrowanie ma wiele wspólnego z pisanem w najbardziej fundamentalnym rozumieniu tego słowa: to zapisywanie matematyczne, sięgające, dla Lacana, doskonałości litery matematycznej, w miarę, jak ją opracowuje i jak wykuwa swoją własną topologię „najlepiej pasującą do jego ręki” (tak, jak poczynął sobie ze swoją *linguisterie*). Jego topologia to tryb pisania, którym udaje się mu posługiwać, tryb wykorzystujący pewną liczbę właściwości powierzchni nieukierunkowanych tudzież pewne węzły, aby zapisywać wszystkie znaczące w polu *jouissance*, a nie tylko w polu lingwistycznym. Dzięki temu jest w stanie wykazać, że to, co się przyczepiło, zawsze jest naznaczone traumatycznym znamieniem *jouissance*– w najgłębszym sensie. Poszczególne łupiny cebuli, osłaniające w podmiocie to, co jest jego jądrem, są kolejno usuwane, aż do ukazania się tej nowej miłości do nieświadomego, która się związuje<sup>43</sup> [*qui selie*] (...) Tu można powtórzyć [za Lacanem]: «ucieleśniłem przygodność przez *przestaje się nie zapisywać*, albowiem nie ma tam niczego innego prócz spotkania, prócz napotkania u partnera symptomów, afektów tego wszystkiego, co naznacza u każdego miejsce jego wygnania, nie jako podmiotu lecz jako mówiącego: jego wygnania ze stosunku seksualnego.»<sup>44</sup>

#### *Interpretacja jako zdarzenie*

Jacques-Alain Miller w decydujący sposób powiązał kwestię interpretacji z ostatniego nauczania Lacana z kwestią symptomu: «Ta definicja symptomu jako wydarzenia z ciała czyni dużo bardziej problematycznym status interpretacji, która

<sup>43</sup> Słyszcy się jednocześnie *qui se lit* czyli ‘która się czyta’ (*uwaga tłumacza*).

<sup>44</sup> J. Lacan, *Seminarium, Księga XX, „Encore”*, Seuil, Paryż, 1975, s. 131-132.

może na to odpowiadać.»<sup>45</sup> Symptom staje się odtąd związany z padaniem [*incidence*] języka na ciało. «W sposób zwięzły, być może zanadto logiczno-formalny, ujmie to Lacan w formule: „znaczący jest przyczyną *jouissance*”, jednak wpisuje się to w pojęcie zasadniczego wydarzenia z ciała, jakim jest *incidence* języka»<sup>46</sup>. Zapisywanie się *jouissance* na ciele ma strukturę odwróconego przekazu z pierwszego nauczania. Skłoni to Lacana do przeformułowania swej definicji odwróconego przekazu. «Dlatego Lacan może napisać ... "Zapewne podmiot otrzymuje swój własny przekaz w formie odwróconej. A to oznacza tu jego własną *jouissance* w formie *jouissance* Innego" – czyli to, co w tej ujrzanej na razie tylko przelotnie i jeszcze nierozwiniętej postaci dokonuje ucieleśnienia dialektyki podmiotu i Innego.»<sup>47</sup>

Interpretacja, która ma szansę odpowiedzieć na ucieleśniony zapis symptomu, nie tylko jest „hybrydą” między mową a pismem, ale musi też brać pod uwagę ukrytą konsekwencję, jaką taka hybryda implikuje. W saussurowskim znaczącym tym, co zajmuje miejsce pisma, jest atom wiążący razem znaczący ze znaczonym. Odkąd obnażony zostaje sztuczny charakter tego wiązania i staje kwestia zbudowania związku między pismem a mową, mówienie okazuje się być reanimowane przez nowy wymiar: wymiar głosu, który był tam ukryty. To głos powraca w *jaculation* jako nowe użycie znaczącego. Powrót tego głosu mógł zostać nazwany przez J.-A. Millera wykrzyknięciem. «Do mówienia wykrzyknięcie [coś] dodaje: dodaje ono wartość, wymiar i ciężar głosu.»<sup>48</sup> Głos zrywa ze związkiem wypowiedzi i wypowiedzenia. *Jaculation* miałyby być wypowiedziana z takiego miejsca, które nie jest już wypowiedzeniem podmiotu; [i oto] jest wypowiedziana z miejsca *plus-personne* („już-nikogo”). „Miejsce *Plus-Personne*, to bez wątpienia miejsce podmiotu, ale miejsce pomyślane przez Lacana – i tak przez niego nazwane – jako wypalone kółko w buszu *jouissance* ... to jest to, co wykrzykuje się z miejsca *Plus-Personne*.

Dlatego dalej Lacan zastanawia się, jak zdać sprawę z tego, że skoro znaczący jest przyczyną *jouissance*, to pytanie brzmi, jak owa *jouissance* może wymykać się autoerotyzmowi ciała i jeszcze odpowiadać na interpretacyjną *jaculation*. «Jednak trzeba postawić pytanie: czy psychoanaliza... nie jest aby tym, co można byłoby nazwać *autyzmem* we dwoje? Istnieje wszakże coś, co pozwala na sforsowanie tego *autyzmu* – mianowicie to, że język, to [jest przecież] wspólna sprawa.»<sup>49</sup> *Jouissance* jest autoerotyczna, ale język nie jest sprawą prywatną – jest wspólną sprawą. I Lacan szuka środków, które mogłyby pozwolić psychoanalitykowi na spowodowanie, by rezonowało coś innego niż sens, coś, co ewokowałoby *jouissance* we wspólnym

---

<sup>45</sup> J.-A. Miller, „Biologie lacanienne et événement de corps”, *La Cause freudienne*, nr 44, 2000.

<sup>46</sup> *Ibid.*

<sup>47</sup> *Ibid.*

<sup>48</sup> *Ibid.*

<sup>49</sup> J. Lacan, *Seminarium XXIV*, „L’insu qui sait de l’une-bévues’aile à mourre”, lekcja 10, 19 kwietnia 1977, niepubl.

języku. Po pierwsze, czymś takim jest poezja. «Owe „*forcingi*”, za pomocą których psychoanaliza może sprawić, by zagrało ... coś innego niż sens. Sens bowiem, to jest to, co rezonuje za pomocą znaczącego; ale to, co tam rezonuje, ma niewielką siłę oddziaływania... w tym, co nazywa się pisaniem poetyckim możecie znaleźć wymiar tego, czym mogłaby być interpretacja analityczna. [...] Poeci chińscy nie potrafią zabrać się do dzieła inaczej niż pisząc.»<sup>50</sup> Ale chińskie pisarstwo poetyckie jest nie tylko ucieleśnieniem nowego związku między mową a pismem. Obejmuje ono także modalność głosu, wykrzykiwania, na sposób psalmodii [czy] jakiegoś podśpiewywania, gdzie wykorzystuje się grę między akcentami tonicznymi, właściwymi językowi chińskiemu. «Jest w tym coś, co daje poczucie, że nie są oni ograniczeni do tego – bo podśpiewują, modułują, bo jest tam to, na co zwrócił raz przy mnie uwagę François Cheng: jakiś kontrapunkt toniczny, jakaś modulacja sprawiająca, że to śpiewa.»<sup>51</sup>

Uwzględnienie poszczególnych wymiarów [*dit-mansions*] w nowym podejściu do użycia znaczącego, jakie umożliwia interpretacja, pozwala Lacanowi zerwać z saussurowską koncepcją znaku i z językoznawstwem, które z niej wyrosło. «Jednak językoznawstwo jest nauką, o której powiedziałbym, że jest ukierunkowana bardzo niewłaściwie. Jeśli językoznawstwo wznosi się [na jakiś poziom], to wyłącznie dzięki temu, że taki Roman Jakobson szczerze przystępuje do omawiania kwestii poetyki. Metafora, metonimia mają tylko o tyle znaczenie dla interpretacji, o ile zdolne są tworzyć funkcję czegoś innego. A tym czymś innym, czego funkcję tworzą, jest to, za sprawą czego w ścisły sposób łączą się ze sobą dźwięk oraz sens.» Psychoanalityk czyniący użytek z metafory i metonimii nie kieruje się jednakowoż tym samym celem, który przyświeca poecie, dążącemu do [uzyskania za ich pomocą] efektu estetycznego zdolnego wyzwolić jakieś właściwe mu *plus de jouir*. Psychoanalityk, podobnie jak w przypadku dowcipu, powinien mieć na względzie etykę, to znaczy *jouissance*. «To na tym wręcz polega dowcip: polega on na posłużeniu się jakimś słowem w innym celu niż ten, dla którego zostało ono stworzone. W przypadku *famillionnaire* trochę się to słowo miętosi, ale przecież właśnie z tego miętoszenia bierze się jego skuteczność.»<sup>52</sup> Nowa poetyka, którą Lacan wydobywa przez interpretację, nie ma związku z pięknem, lecz dotyka *jouissance*, tak jak dowcip, będący sprawcą szczególnego *plus de jouir*. «Nie mamy mówić nic pięknego. To o inny rezonans chodzi, o rezonans, który ma być oparty na dowcipie. Dowcip nie jest piękny, on trzyma się wyłącznie na jakiejś dwuznaczności lub, jak powiada Freud, na jakiejś ekonomii.»<sup>53</sup>

Ów nowy użytek, w ramach zarysowanej nowej perspektywy odnośnie celu [*visée*], definiuje też dobrze, czym jest znaczący w jego nowym zastosowaniu, co obejmuje m.in. możliwość tworzenia nowego znaczącego, jakby „szytego” na miarę. „Dlaczego nie miałyby się wymyślać nowego znaczącego? Nasze znaczące są zawsze

---

<sup>50</sup> *Ibid.*

<sup>51</sup> *Ibid.*

<sup>52</sup> *Ibid.*

<sup>53</sup> *Ibid.*

przyjmowane. Np. znaczącego, który nie miałby jakiegokolwiek sensu – jak Realne. Nie wiadomo, może to byłoby płodne. To może byłoby płodne, to może byłby jakiś sposób, w każdym razie jakiś sposób rażenia.”

Nowy znaczący pozwala podnieść *dire* do rangi wydarzenia, jak symptom. «Zauważcie, nie powiedziałem słowo, powiedziałem *dire*, nie każde słowo jest *dire*, w przeciwnym razie każde słowo byłoby wydarzeniem, a tak przecież nie jest, inaczej nie mówiliby się czczymi słowami. *Dire* jest z porządku wydarzenia.»<sup>54</sup>

Właściwością przypisywaną przez Lacana temu nowemu użytkowi czynionemu ze znaczącego jest bezpośrednie działanie na symptom. Posłużył się on w tym celu osobliwym wyrażeniem: „zgaszenie” symptomu. „To o tyle, o ile trafna interpretacja gasi symptom, zaznacza się [jako taka] prawda – przez swe bycie [prawdą] poetycką<sup>55</sup>”. Jak rozumieć ten czasownik „gasić”? Proponowałbym, by wrócić teraz do „duchowego zwierciadła”, od którego zaczął się nasz tekst, i ponownie przeczytać akapit dotyczący uderzenia *dire*<sup>56</sup>, gdzie zapalenie się i zgaśnięcie rozbłysku splatają się w jeden węzeł. «Gdy człowiek szukający myślowej pustki kroczy w blasku bez cienia przestrzeni wyobrażeniowej, nawet nie czekając, co się z niej wyłoni, matowe zwierciadło ukazuje mu powierzchnię, w której nic się nie odbija.»<sup>57</sup> Nowy znaczący zaczyna się zapisywać na powierzchni, na której nie zapisuje się żadne światło sensu. Pozostaje czysty ślad poza-sensem, który zgasił ostatecznie błędne ogniki wiary w symptom.

*tłumaczenie: Jacek Waga*

---

<sup>54</sup> J. Lacan, *Seminarium XXI*, „Les non-dupes errent”, lekcja z 18 grudnia 1973, niepubl.

<sup>55</sup> *Ibid.*

<sup>56</sup> Prawdopodobnie nawiązanie do „wydarzenie z *dire*” –taki właśnie termin był użyty przez autora we wspomnianej części tekstu (*uwaga tłumacza*).

<sup>57</sup> J. Lacan, „Rzecz o przyczynowości psychicznej”, *Écrits, op. cit.* s. 188.